

Marsz do woja!

11 grudnia 2022

Ostatnio głośno o planach powołania w przyszłym roku [200 tysięcy osób na ćwiczenia wojskowe](#). Przypomnę więc, że zgodnie z [ustawą przegłosowaną przy braku choćby jednego głosu sprzeciwu](#) (jedynie pięciu z posłów Konfederacji wstrzymało się od głosu) każdy mający uregulowany stosunek do służby wojskowej (czyli np. przeniesiony do rezerwy od razu po kwalifikacji wojskowej) może być powołany na takie ćwiczenia na okres do 90 dni w roku, aż do ukończenia co najmniej 55 roku życia. Niezależnie od tego, co robi, gdzie pracuje, jakie ma plany życiowe – chyba że ma kategorię E (niezdolność do służby wojskowej nawet w czasie wojny) lub wywalczył sobie prawo do służby zastępczej.

Aha, na ćwiczenia nie mogą być powołani także posłowie, radni, osoby pełniące funkcję organów jednostek samorządu terytorialnego, kandydaci w trakcie kampanii wyborczej oraz osoby zajmujące kierownicze stanowiska w urzędach administracji rządowej. Bo od zapieprzania na poligonie są zwykli obywatele, a nie ci, którzy nimi rządzą.

Choć w sumie nie musi to być wcale poligon – zgodnie z ustawą odbywanie ćwiczeń wojskowych „może polegać na udziale w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków, w akcjach poszukiwawczych oraz ratowaniu życia ludzkiego”. Czyli w razie potrzeby państwo może mieć niewolników do pracy przy wałach przeciwpowodziowych lub w szpitalach (jeśli braknie np. chętnych do pracy za oferowane stawki).

90 dni w roku przez nawet 36 lat – to teoretycznie może być nawet dziewięć lat życia „w kamaszach”. Nikt z uregulowanym stosunkiem do służby wojskowej – zwłaszcza jeśli ma zawód przydatny armii – nie może być pewny, czy nagle nie dostanie wezwania na ćwiczenia i przez jakiś czas, zamiast zarabiać lub odpoczywać na planowanych wakacjach nie będzie musiał mieszkać

w koszarach. Chyba że już takie ćwiczenia w danym roku odbył.

Jeśli ktoś ma umowę o pracę lub kontrakt B2B, to za utracone wynagrodzenie, jeśli jest ono wyższe od żołdu, będzie przysługiwać mu rekompensata. Choć tylko do określonej wysokości. Ale jeśli pracuje w oparciu o umowę zlecenia lub umowę o dzieło, będzie musiał zadowolić się tylko żołdem. Nie jest też wcale pewne, że pracodawca nie zatrudni na jego miejsce kogoś innego (choć zatrudnionego na umowę o pracę nie można zasadniczo zwolnić podczas ćwiczeń). Można przypuszczać, że osoby, których nie można powołać na ćwiczenia (np. te z kategorią E lub te, które nie przeszły kwalifikacji wojskowej) staną się w pewnych przypadkach atrakcyjniejszymi pracownikami. A przedsiębiorcy mogą liczyć się z utratą klientów, a być może nawet pozwami o odszkodowanie za niewykonane w terminie usługi.

Rozumiem, że im więcej przeszkolonych wojskowo obywateli, tym trudniej będzie miał wróg w przypadku wojny. Żołnierz broniący z narażeniem życia mieszkańców swojego kraju przed agresorami zasługuje na najwyższy szacunek. Jednak nie wynika z tego, że należy przymusowo wrywać ludzi z ich życia, by stali się żołnierzami. Decyzja o byciu żołnierzem czy potencjalnym żołnierzem powinna być dobrowolna. Tak, jak w przypadku np. strażaków – nikt nie przeczy, że są oni potrzebni, ich praca jest szanowana i jednocześnie nikt nie zmusza do bycia strażakiem, narażania się na ogień czy przechodzenia strażackiego treningu. Wystarczają strażacy zawodowi i ochotnicy.

A parlamentarzystów, którzy uchwalili prawo umożliwiające przymusowe powoływanie ludzi na ćwiczenia wojskowe z jednoczesnym wyjątkiem dla samych siebie i innych osób na wysokich stanowiskach powinno się pogonić z parlamentu. Może właśnie na poligon.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl